

# Więści



## z nad Drzewiczki

Kwartalnik, nr 2/30/'99

FEDERACJA  
SPORTOWA

"Stal"

70  
LAT



KOŁO PRZYJACIÓŁ DRZEWICY

Drodzy Czytelnicy, znów zapraszam do przeczytania kolejnego kwartalnika "Wieści z nad Drzewiczki". Jest to już 30. numer oprócz 2. wydanych okazjonalnie. W każdym z kwartalników staraliśmy się zainteresować Państwa historyczną przeszłością naszej miejscowości, która jest bardzo bogata i bardzo ciekawa. Korzystając z okazji wydania 30. numeru pragnę podziękować tym osobom, które przybliżyły mi lata 30. i międzywojenne. Szczególne podziękowania składam pani mgr Jadwidze Trzcinińskiej, która dwukrotnie gościła ze swoimi wspomnieniami w naszym kwartalniku. Serdecznie dziękuję panu Leszkowi Pierścińskiemu, rodem z Drzewicy a mieszkający w Skarżysku Kamienna. Pan Leszek stał się już stałym naszym redaktorem - korespondentem i będziecie Państwo mieli okazję niejednokrotnie zaczytywać się w Jego wspomnieniach.

Dziękuję pani Krystynie Staszewskiej za wiele cennych wskazówek i za bogatą kolekcję fotograficzną dotyczącą historii Drzewicy.

Na wyrazy podziękowania i uznania zasługuje pan Zbigniew Gapys - redaktor techniczny naszego kwartalnika oraz pan Wacław Bombicz, który kilkakrotnie opracowywał szatę graficzną dla "Wieści z nad Drzewiczki".

W imieniu członków Koła Przyjaciół Drzewicy dziękuję Zarządowi firmy Gerlach SA za pomoc w wydawaniu kwartalnika a p. Leokadii Kwiecień za zaangażowanie się w wydawnictwie naszego czasopisma.

Pisząc te podziękowania uzmysłowiłem sobie, jak wielu jest ludzi, którzy doceniają historię Drzewicy i wydarzenia, które się tu rozegrały na przestrzeni wieków.

Wy Drodzy Czytelnicy również jesteście tymi, którzy kochają swoją miejscowość i jej historię. Ale by kochać Drzewicę, należy pamiętać także o jej rocznicach, które przypadają w poszczególnych latach i które trzeba z należytym szacunkiem obchodzić. Cicho było i jest nadal o 175. rocznicy firmy Gerlach, firmy, która dawała i daje pracę wielu rodzinom z Drzewicy i okolic. Jest jeszcze kilka rocznic, które obchodzić będziemy w tym roku a w których winniście Państwo wziąć udział o co serdecznie i uniżenie proszę.

Będą to:

- 60. rocznica bitwy w "Parchowcu" w dniach 8-9 i 10-11 wrzesień 1939.
- 60. rocznica męczeńskiej śmierci ks. kap. wojskowego Antoniego Dolańskiego i ks. kan. Stanisława Klimeckiego proboszcza par. Drzewica.
- 55. rocznica pacyfikacji Drzewicy - październik 1944r.
- 205. rocznica stacjonowania wojsk Insurekcji Kościuszkowskiej w dniach 12-14 listopada 1794r.

Zapraszam do przeczytania historyjki o przyznaniu praw miejskich dla Drzewicy w 1429r.

Życzę ciekawej lektury.

## JAK TO BRACIA DRZEWICCY O PRZYWILEJ ZABIEGALI

---

W komnacie panował półmrok, ledwie tłące się kłody drewna w przypominającym raczej duże palenisko niż kominek, dawały mało i światła i ciepło. Siedząca przy nim postać otulała się w kożuszek spod którego wysuwała się aż do samej glinianej podłogi suknia duchownego. Był to Klemens, jeden z pięciu braci Drzewickich, proboszcz parafii ustanowionej na ich ziemiach rodowych. Naprzeciw niego siedział podparty pęściami Piotr, drugi z braci. Po szerokim i długim stole walały się gliniane dzbany z których gdzieś tam się jeszcze cieniutkimi strużkami wina. To cno zmogło dwóch młodszych braci Jana i Jakuba, którzy pochrypywali teraz głośno w drugiej komnacie. Rano wyruszyli obaj na polowanie by ubić cokolwiek ze zwierzyny na przyjęcie najstarszego z braci, Mikołaja. Z łowów wrócili uradowani bo choć mróz był siarczysty i śnieg głęboki jak to w lutym bywa, to jednak ubili dwie sarny. Dwór był zaopatrzony na zimę w mięso solone, suszone i wędzone ale tak dostojnego gościa z Krakowa, należało ugościć pieczenią ze świeżej sarniny. Spali więc teraz snem zmęczonych polowaniem zmorzonych winem. Piotr popatrzył na tłące kłody w palenisku, podniósł się i poprawił drwa, które zajęły żywszym płomieniem. Od tego ognia cała komnata ożyła. Blaski płomieni tańczyły po białych bielonych ścianach i kolebkowym sklepieniu, ukazując skromne ale bardzo solidne sprzęty domowe. Prócz stołu, który zajmował pół długości komnaty, stały wokół zydle rzeźbione a pod ścianami ustawione były trzy ogromne skrzynie służące jako schowki na dzbany i misy, na odzież i inne sprzęty a w razie potrzeby wykorzystywano je jako łoże. Ściany komnaty zdobiły tylko skóry zwierzęce obwieszane wszelaką bronią. Na północnej naprzeciw wejścia ścianie, wisiała między dwoma głębokimi wnękami skóra niedźwiedzia a na niej tarcza obronna z wymalowanym ciołkiem. Był to znak rodowy, herb Ciołków Drzewickich, panów na tych ziemiach. Pod tym znakiem, na podłodze również leżała skóra niedźwiedzia, zaznaczając ważność tego miejsca. Była to komnata gościnna a która mimo skromności wnętrza zadziwiała i wysokością i wielkością a gospodarze jakby celowo ukrywali swój dobytek i bogactwo. Tak też i było po prawdzie. Ród był bogaty, godności i urzędy miał w posiadaniu ale pięciu braci było dziedzicami tych ziem i majątności a dostojenstwa pragnęli poszerzyć jeszcze. Dlatego też, na ten czas bracia wyznaczili sobie spotkanie w Drzewicy by omówić sprawy rodowe. Piotr z Klemensem czuwał przy palenisku bo przybyć miał ten, który przy dworze miał znaczenie i poważanie jako sekretarz królewski. Przed laty pobierał nauki w Krakowie przez to poważanie i posłuch miał u braci. Te i podobne rozmyślenia tłukły się po głowie Klemensa i Piotra. Ten ostatni poprawiwszy jeszcze raz drwa w palenisku rzekł:



## K O N R A D M A Z O W I E C K I

Książę w I połowie XIII wieku nadał za walki z Prusakami comesowi Gosławowi członkowi mazowieckiego rodu Ciołek, protoplaście rodu Drzewickich, ziemię wsi Drzewica.  
Comes Gosław zmarł w 1251 roku.

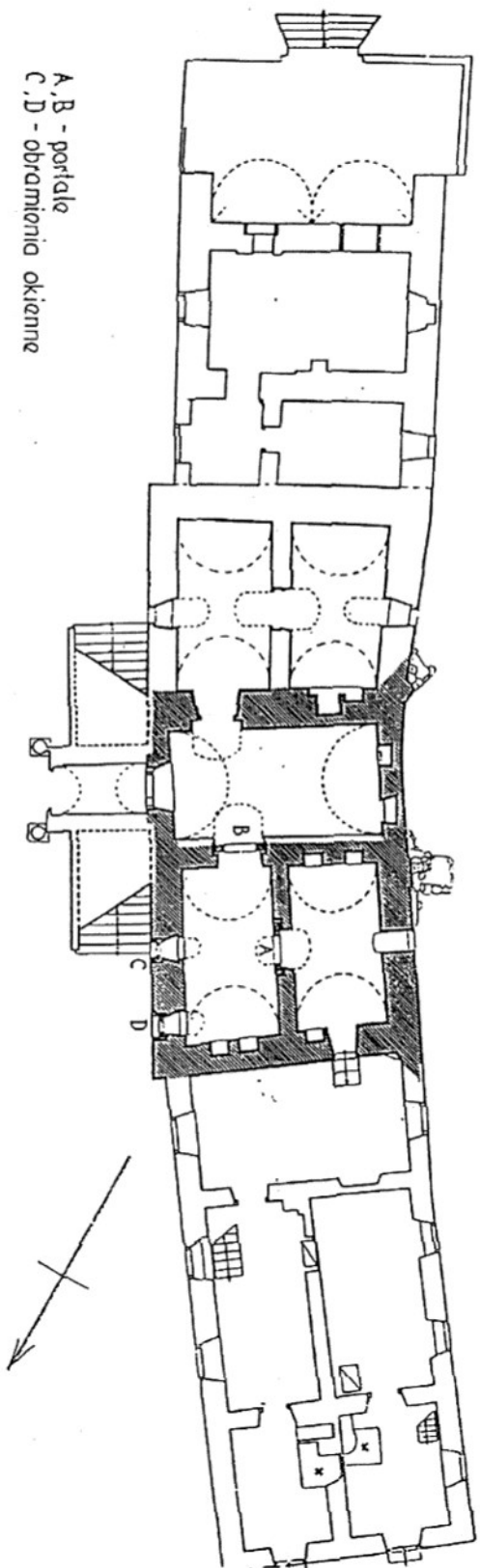


- Mrok już głęboki zapadł a brata ni widu ni slychu. Wyndę i rozpatrzę się, może uwidzę. Mówiąc to ruszył ku wyjściu osłoniętym od zimna grubą oponczą, otworzył ciężkie drzwi i wszedł do największej izby zajmującej całą szerokość dworu. Była kuchnia dworska w której jadano, wykonywano prace wszelakie i przebywano dnie całe bo i światła i ciepła było tu najwięcej bowiem na jeszcze większym palenisku niż w poprzedniej komnacie płonął ogień, który ciągle podsycali czuwający tu dwaj pacholęta. Od dawien dawna tak było, że ciepło i gorąca strawa zawsze była na zawołanie czy dla gospodarzy czy dla gości niespodziewanych. Teraz też w izbie rozchodziło się ciepło a przy świetle płomieni, dwóch starszych mężczyzn uprawiało sarny, porcjując i dzieląc najsmaczniejsze kęsy. Piotr popatrzył na pracujących, coś zamruczał pod wąsem i wyszedł w mrok wołając na dwa ogromne psy myśliwskie, które w izbie czyhały na rzucane im ochłapy mięsa sarniego. Psy, na podwórzu rzuciły się w pogoń obwąchując i obszczekując ślady na śniegu.

- Zagnaj - krzyknął mężczyzna na jednego z psów, który przybiegł zaraz łaszcząc się do jego nóg. Drugi pies zwany Chyży, dalej biegał po śladach obijając się o potężne bale palisady ogradzające całe ogromne obejście wraz z dworem. Dwie zamknięte bramy umieszczone były - jedna od strony traktu, druga od strony rzeki. Przez tę drugą pędzono do pojenia bydło i konie, wyciągano też tędy łodzie do połowu ryb. Piotr podniósł głowę i popatrzył w rozgwieżdżone niebo na którym zawieszona była srebrna misa księżycy rzucająca poświatę na śnieg pokrywający dach dworu, na zabudowania i na obsypane śniegiem drzewa. Gospodarz ruszył wzdłuż ściany dworku z zamiarem obejścia go dookoła. Od strony zachodniej drogę zagrodziła mu wystająca przed mur jedna z trzech skarp, które wspierały i wzmocniały od tej strony grube mury dworu. Sam dwór stał na fundamentach z głazów granitowych, zbudowany w stylu gotyckim posiadający tylko trzy izby w przyziemiu. Piotr po obejściu dworu skierował swe kroki w stronę rzeki skąd slychać było trzask i huk pękającego lodu, który skuł rzekę od brzegu do brzegu. Po jej drugiej stronie drzewało kilkanaście chat osady przysypanej śniegiem. Od wschodniej strony widoczny był ośnieżony hełm wieży kościelnej i dach. Mury wieży i kościoła pogrążone były w cieniu, tylko hełm i dach srebrzyły się z dala. Nagle, ciszę nocną rozerwało głośnie szczekanie psów w osadzie a zaraz zawtórowały im Zagnaj i Chyży. Piotr spojrział w stronę traktu, nastawił czujnie uszu.

Po chwili dało się slyszec dalekie nawoływania, pohukiwania a wkrótce pojawiły się na drodze jakby ruchome gwiazdy. Były to pochodnie, którymi wędrowcy oświecali sobie trakt. Piotr slychając, był pewien, że to brat Mikołaj ze służbą zjeżdża do Drzewicy ale z przezorności wrót bramy nie otwierał. Orszak podróżnych zbliżał się szybko, na czele pędziło dwóch konnych z pochodniami a za nimi śmigały sanie całe.

# RYСУНКИ ИНВЕНТАРИЗАЦИЈНЕ ДВОРУ В ДРЗЕВИЦЫ



-4-

Zakreskowane fragmenty murów zaznaczają pierwotny budynek tj. dworu gotyckiego zbudowanego przed wzniesieniem zamku, zbudowanego z kamienia miejscowego, wspartego od zachodu trzema skarpami z których dwie skrajne były ustawione pod kątem rozwartym w stosunku do ścian. Był to więc dom mieszkalny o bardzo skromnym programie budowlanym, składający się z trzech izb w przyziemiu. Należy przypuszczać, że istniało piętro o analogicznym rzucie.

w tumanach pary, która dymiła ze zgrzanych koni. Konni okrzyknęli się przy bramie kim są, Piotr im odpowiedział i ruszył otwierać wrota po drodze krzycząc: - Bywaj tu z pochodniami a żywo! Z izby dworskiej wyskoczyły z żagwiami pacholęta oświetlając przybyłym drogę. Na schody dworu wyszedł ksiądz Klemens z braćmi, którzy tarli kułakami zaspane jeszcze oczy. Piotr prowadził Mikołaja ku dworowi objawszy go lewą ręką a prawą rozgarniając stojących na schodach braci. W izbie zdjęto z Mikołaja ośnieżone futro i wprowadzono go do gościnniej komnaty. Płonące teraz żywym ogniem polana ukazały w całym dworskim przepychu postać Mikołaja. Suknia na nim zielonego koloru, zapinana była na błyszczące guzy, w pasie ściągnięta szerokim skórzanym pasem nabijanym srebrnymi ćwiekami. Przy pasie zwiisał krótki misternej roboty kord. Przywitawszy się z braćmi Mikołaj napił się grzanego wina, wymawiając się od mięsnej kolacji jako, że piątek to był a i sam na spoczynek pragnął się udać. Bracia uszanowawszy jego wolę odprowadzili go do drugiej komnaty, gdzie spoczął jeno w towarzystwie Klemensa. Pozostali bracia przycupnęli na zydlach, wsparłszy się na stole, jeli jeden po drugim zasypiać, rozmowy odkładając do jutrzni. Wkrótce cały dwór drzewicki objęła głęboka cisza.

## II

Stół zastawiony był pieczonym sarnim mięsem od którego zapach bił na całą komnatę wzbudzając apetyt nie tylko śniadających ale także Zagnaja i Chyżego. Psy oblizywały się łakomie. U szczytu stołu siedział Mikołaj, po prawej stronie mając Klemensa a po lewej Piotra. Młodzi bracia Jan i Jakub siedzieli tuż za nimi. Ksiądz Klemens wstał od stołu i chodząc po izbie zaczął mówić, skłoniwszy się pierwszej Mikołajowi. - Panie bracie, jesteście w poważaniu u Miłościwego Pana, zasługi macie duże, wiernie Jemu, Koronie i Litwie służąc. Przemówcież za nami u króla Władysława. Przecież i my wierne Jego służki, poczet zbrojny pod Grunwald zaprowadziliśmy rany otrzymując a dobra tam tracąc. Wieś nasza przy trakcie kupieckim leży. Gdyby prawa miejskie otrzymała to i w dostatek by rosła a i my także i podatki do skarba królewskiego by większe szły. Rozważ to po swoim rozumie Mikołaju a radź nam tu szczerze jako, że i o twoje dobro tu chodzi.

Mikołaj odstawił gliniany dzban z winem którym popijał pieczony udziec sarny i rzekł: - Bracia moi, toć bym tu tyle dni do was jechał by wam rady, szczerzej nie udzielić? Wiadomo wam przecie, że nasz Miłościwy Pan pojął siedem lat temu za żonę Sonkę, księżniczkę holsztańską a którą na Zofię przechrzczono. Król miał wówczas 71 lat



## W Ł A D Y S Ł A W J A G I E Ł Ł O

Król Polski na prośbę braci Drzewickich Mikołaja, Piotra, Jakuba i Klemensa nadał przywilejem dla Drzewicy prawa miejskie - magdeburskie w dniu 5 maja 1429 roku w Nieszawie.



a Sonka 17. Ujęty jej urodą zapisał żonie w 1424 roku wiano ślubne na: Radomiu, Sączu, Bieliczu, Żarnowcu, Sanoku, Inowrocławiu i Nieszawie. Królowa te dobra dożywcnie dostała i chociaż nie umie pisać i czytać po nijakim to o włości owe dba doglądając je często. Dwie niedziele temu, wyruszyła do Nieszawy królewięta zabierając ze sobą i święta Wielkiej Nocy zamieruje tam odbyć. Nasz król za synami, Władysławem i Kazimierzem już tęskić poczyna, także i sam tam się wybiera jechać. Pogadywałem już z powinowatym naszym Stanisławem Ciołkiem, który to u królowej ma ogromne poważanie oby jej uwagę na nas zwrócił. Stanisław przyobiecał napomknąć o tym naszej Pani. Wy bracia, po Wielkiej Nocy zaraz do Nieszawy ruszajcie, prośbę naszą Miłosciwemu Panu przekażemy a którą to ja osobiście mu przedłożę, wy zaś popierać mnie będziecie swoją obecnością. Ja po niedzieli ruszać do Krakowa muszę, by za królem do Nieszawy nadążyć, tam na was czekać będę. Teraz do kościoła idźmy, pomodlić się za korzystność sprawy naszej i za przodków naszych.

### III

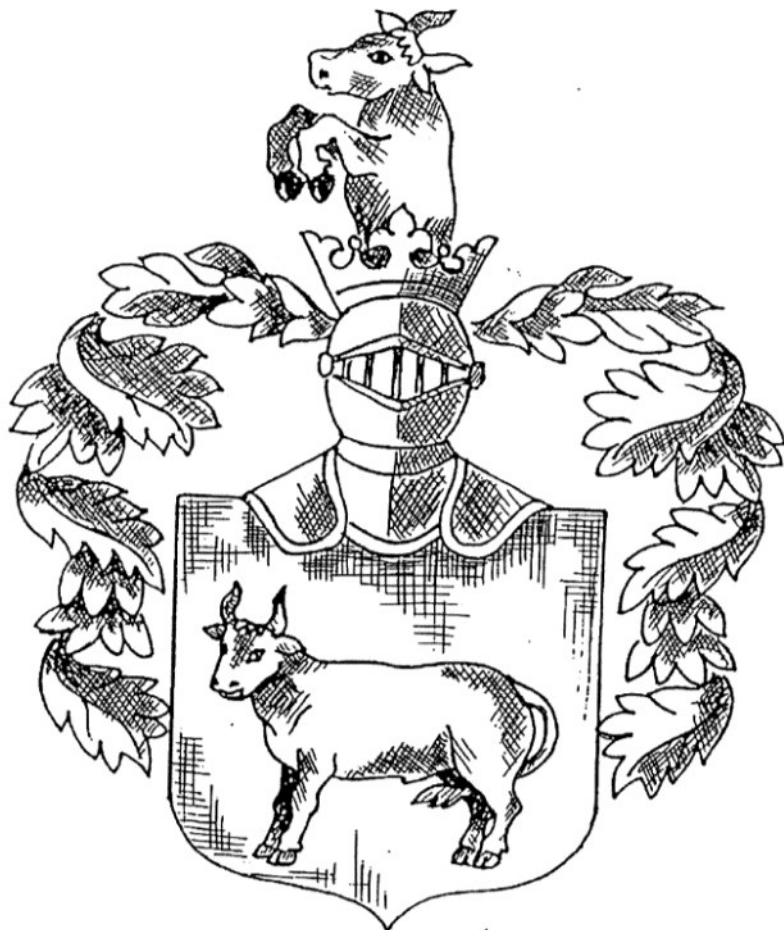
W dwie niedziele po Wielkiej Nocy bracia Drzewiccy ksiądz Klemens, Piotr, Jan i Jakub ruszyli konno do Nieszawy. A, że gościńce były dogodne i na pięciu zbrojnych mężów bano się napaść, bracia na 28 kwietnia bez przeszkód byli już w Nieszawie, gdzie Mikołaj gospodę im przygotował. Przez kilka dni Drzewieccy po Nieszawie chadzali, święta większego radzi zobaczyć. Dnia 2 maja Mikołaj Drzewicki posłał po braci, by na poczekaniu byli, sposobności szukając spotkania króla Władysława. Jakoż ją rychło znaleźli. Król z łowów wracając, rad był wielce z ubitej zwierzyny przeto dozwolił braciom na spotkanie przybyć i prośbę ich rozpatrzyć. Wiódł ich tedy na zamek odświętnie ubranych - brat Mikołaj. Najjaśniejszy Pan chociaż sędziwego był już wieku, 79 wiosen licząc przecie poznał rycerzy swoich dzielnie go wspomagających w bojach przeróżnych. Ucałować im dłonie swoje zezwolił i prośby łaskawie wysłuchał, którą to sekretarz jego Mikołaj Drzewicki mu przedłożył. Król prośbę zatwierdził, od siebie trzy jarmarki na rok dodał i po odbiór przywileju nazajutrz po święcie Wniebowstąpienia Pańskiego dnia 5 maja A.D. 1429 nakazał braciom Drzewickim przybyć.

Ryszard BOGATEK

A żeby zacnym mieszczanom drzewickim głębiej w umysłach i sercach przywilejów zakorzenić, przeto go tutaj przytaczam w treści całej a, która to brzmi następująco:

"My, Władysław Król Polski stwierdzając stałość wiernych usług Mikołaja z Drzewicy i jego braci rodzonych i Jana, Piotra, Jakuba i Klemensa i chcąc ich do jeszcze gorliwszej służby zachęcić, na ustne ich prośby wioskę ich Drzewicę w województwie sandomierskim, obwodzie radomskim położoną przemieniamy w miasto tej samej nazwy, nadając mu po wieczne czasy prawa magdeburskie. Zwalniamy wójta/adroctus/ i całą ludność miasta od jurysdykcji wojewódzkiej, kasztelańskiej, starościńskiej, sędziowskiej i nadaje mu immunitet sądowy niemieckiego prawa magdeburskiego. Żeby zaś to miasto rozwijało się wyznaczamy w nim targ tygodniowy i trzydniowe jarmarki roczne, jeden św. Marka Ewangelisty, drugi na Boże Ciało, trzeci na św. Łukasza Ewangelisty z prawem swobodnego handlu dla kupców wszelakich stron i wszelakiego stanu bez żadnych opłat, które to pismo sporządzane jest w Nieszawie w Roku Pańskim 1429 za przyłożeniem Naszej pieczęci w obecności Wojciecha Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, prymasa, Jana Biskupa Kujawskiego, kanclerza, wojewodów i kasztelanów.

Król Władysław Jagiełło



INFORMACJA

" 75 LAT KLUBU SPORTOWEGO " GERLACH "

---

Szanowni Czytelnicy, zamieszczamy w naszym czasopiśmie serię zdjęć zawodników sekcji piłki nożnej, sekcji, która jest najstarszą w KS "Gerlach" i obchodzi w tym roku 75-lecie powołania klubu. Przedstawiając zdjęcia, chcemy zachęcić wiernych kibiców, byłych piłkarzy oraz działaczy sportowych, by dostarczali dalsze zdjęcia oraz informacje i wiadomości z przeszłości naszego klubu. W oparciu o materiały p. Mariana Karbownika, prezesa klubu p. Andrzej Sosnowiec opracowuje historię z działalności klubu. Na jego ręce prosimy kierować wspomniane informacje.

W kolejnym numerze naszego kwartalnika we wrześniu ukaże się obszerna historia Klubu Sportowego "Gerlach" powstałego w 1924 roku. Być może, że Zarząd Klubu, Urząd Miasta i firma Gerlach SA zrobią wszystko by zorganizować skromną, ale upamiętniającą rocznicę, imprezę. Życzę tego byłym piłkarzom i obecnym działaczom sportowym, a przede wszystkim kibicom piłki nożnej.



Stoją od lewej: Prasek Krzysztof, Trębarczyk Józef, Jobczyk Stanisław, Kowalski Jerzy, Gąsiorowski Radosław, Michno Marian, siedzą: Staniszewski Tadeusz, Pomykała Andrzej, Babis Jan, Prasek Tadeusz, Białek Bogdan, Obara Andrzej, Niemirski Lucjan, Szczepański Zygmunt, Kalużny Stanisław.

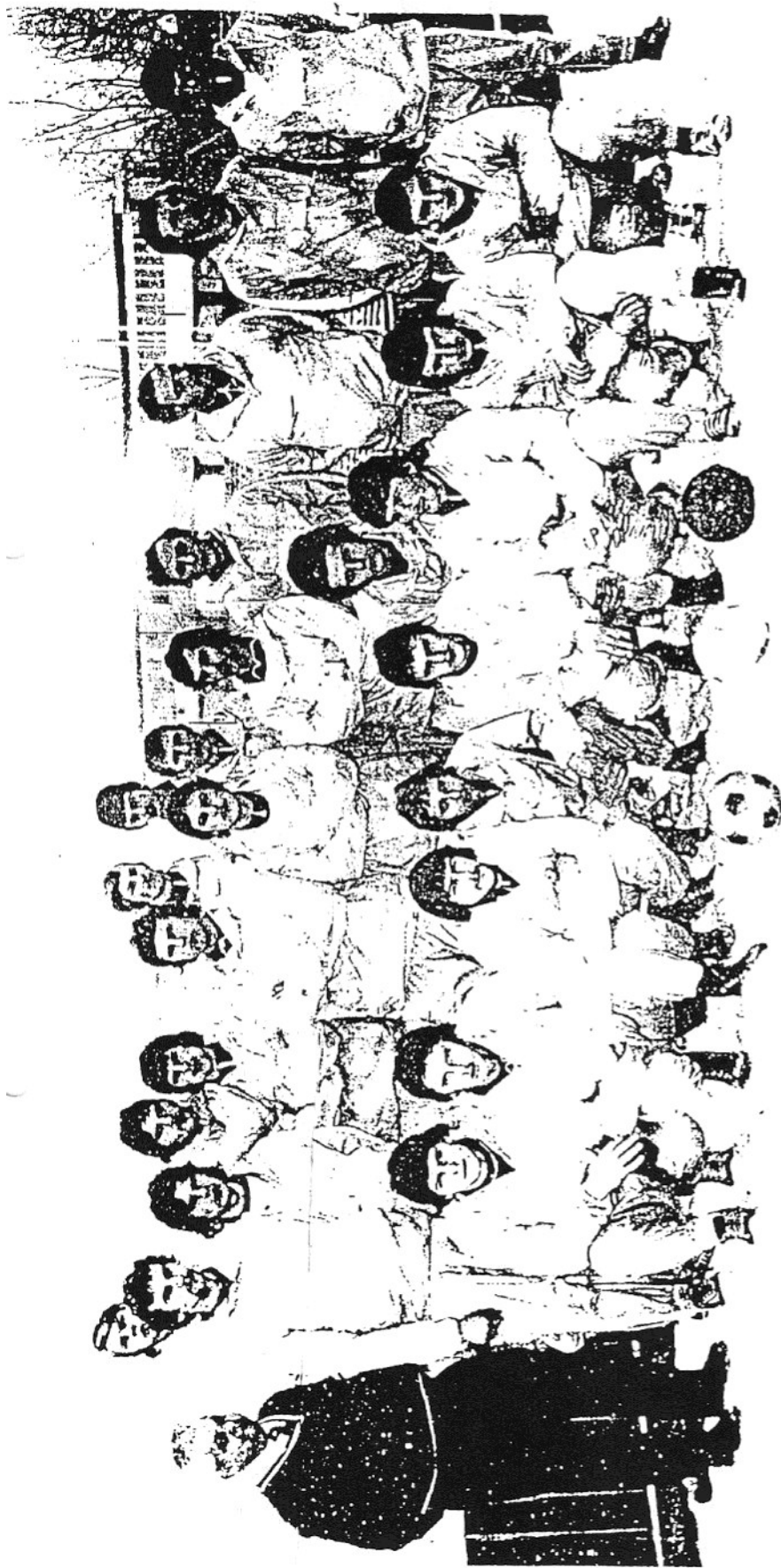


Stoją od lewej: Babis Jan, Biernacki Stanisław, Babicki Zdzisław, Marczewski Paweł, Gąsiorowski Radosław, Szczepański Zygmunt, Trębarczyk Józef, Karkowski Stanisław,  
Siedzą od lewej: Miązek Czesław, Białek Marek, Król Andrzej, Staniszewski Tadeusz, Cholewa Marek, Stobieniecki Mirosław.



Stoją od lewej: Barul Zdzisław, Michałowicz Krzysztof, Tąder Henryk, Popis Krzysztof, Hamernik Zbigniew, Trębarczyk Józef, Pomykała Ryszard, Meuszyński Czesław.  
siedzą: Lach Marek, Kasicki Jan, Matyja Wacław, Szczepański Zygmunt, Staniszewski Tadeusz, Stobieniecki Mirosław.





Stoją od lewej: kierownik drużyny Tyka Tadeusz, Galecki Józef, Bier-  
nacki Stanisław, Madzio Andrzej, Michałowicz Krzysztof, Tąder Henryk,  
Gąsiorowski Radosław, Szczepański Zygmunt, Pomykała Ryszard, Stani-  
szewski Jan, Trębarczyk Józef, Staniszewski Tadeusz, Pomykała Andrzej,  
trener zespołu - Lubawy Jurand, Klata Marian, Tyka Zbigniew,  
siedzą: Barul Zdzisław, Bednarczyk Bogdan, Borkiewicz Krzysztof,  
Babis Jan, Cholewa Marek, Hamernik Zbigniew, Meuszyński Czesław,  
Tomczyk Ryszard, Bielecki Janusz, - lata 80. zgrupowanie w Bydgoszczy.



Stoją od lewej: Kapitan drużyny - Szczepański Zygmunt, Gąsiorowski Radosław, Trębarczyk Józef, Babis Jan, - zgrupowanie w Bydgoszczy.



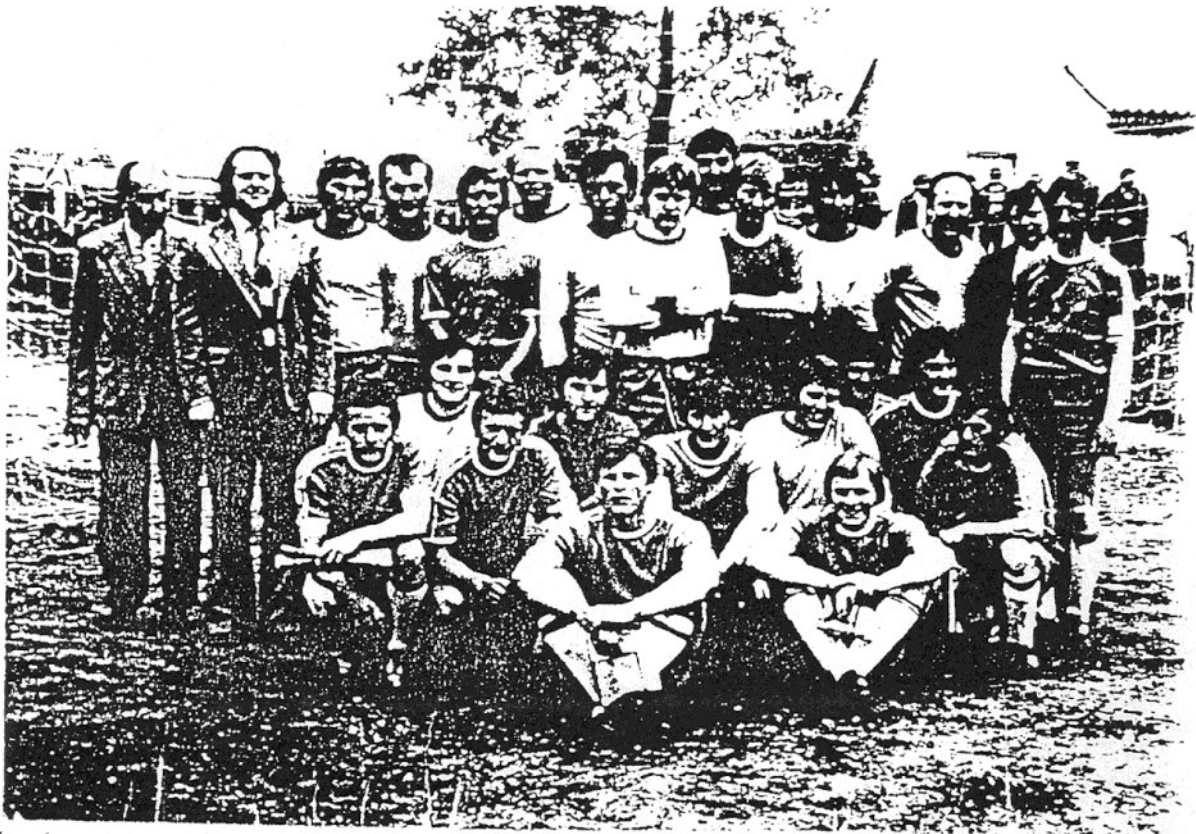
Mecz "Gerlach" - Star II Starachowice

Na zdjęciu: kapitan drużyny Szczepański Zygmunt wita się z kapitanem drużyny przeciwnej przed rozpoczęciem gry.



Zgrupowanie w Jeleniej Górze - stoją w górnym rzędzie od lewej: trener Jurand Lubawy, Marczewski Paweł, Tąder Henryk, Miązek Czesław, Szczepański Zygmunt, Biernacki Stanisław, Gąsiorowski Radosław, Staniszewski Tadeusz, Pomykała Ryszard, Bednarczyk Bogdan, Kmita Zbigniew, Miązek Zdzisław,  
drugi rząd od lewej: Borkiewicz Krzysztof, Klata Marian, Pomykała Andrzej, kierownik drużyny: Tyka Tadeusz, Wojtał Szymon, Michałowicz Krzysztof, Meuszyński Czesław, Babis Jan.





Wymiana sportowa z dawniejszym NRD

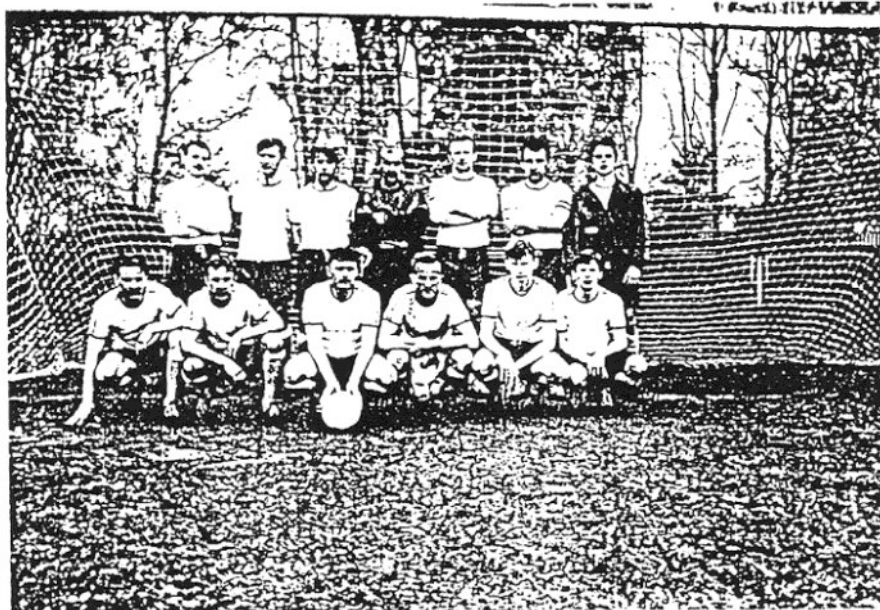
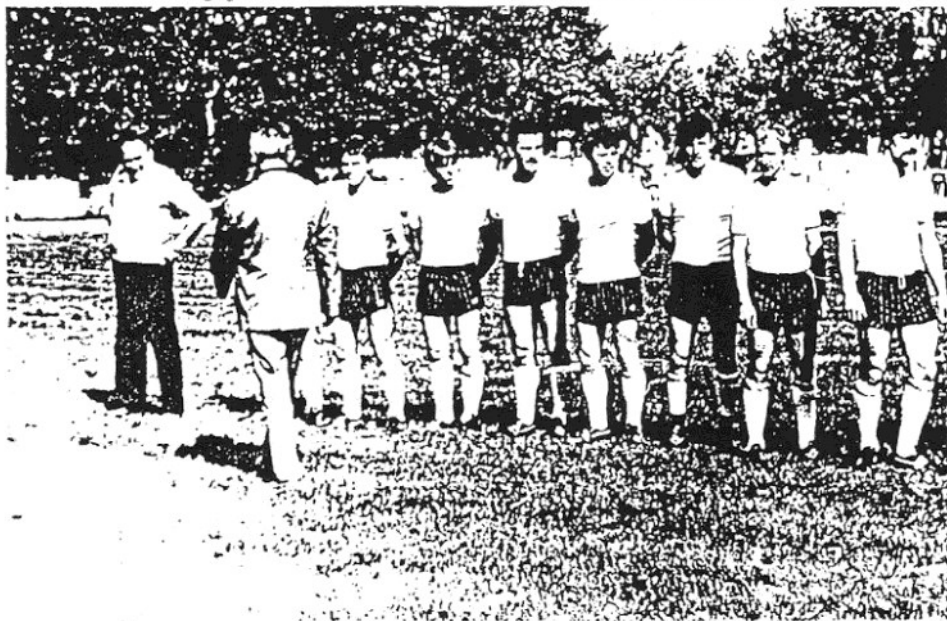
W jasnych strojach stoją członkowie drużyny gospodarzy, w ciemnych kostiumach: Babis Jan, Trębarczyk Józef, Szczepański Zygmunt, Hamernik Zbigniew, Cholewa Marek, Miązek Czesław, Papis Tadeusz, Białek Marek, Staniszewski Jan, Staniszewski Tadeusz, Koc Stanisław.



Zdjęcie z 1994-95r, stoją od lewej: trener zespołu Trębarczyk Józef, Dąbowski Włodzimierz, Wojtal Artur, Bednarczyk Ryszard, Porada Marek, Wesołowski Krystian, Czarnecki Krzysztof, Gaca Piotr, Nowak Karol, prezes klubu Sosnowiec Andrzej, siedzą od lewej: Wlazło Marian, Kaniewski Bogdan, Kornata Krzysztof, Bednarczyk Mirosław, Pomykała Piotr.



Pozostałe zdjęcia seniorów i juniorów Klubu Sportowego "Gerlach"



SŁOWO O ŚP. JANUSZU KOŁODZIEJSKIM

---



W dniu 19 kwietnia br. zmarł we Wrocławiu sympatyk i członek wspierający działalność Koła Przyjaciół Drzewicy - Janusz Kołodziejski. Urodził się 10. stycznia 1936 roku w Drzewicy. Tutaj uczęszczał do 7. klasowej wówczas szkoły podstawowej, po ukończeniu której kontynuował dalszą naukę w szkole średniej w Rawiczu. Przeszedł wiele szczebli edukacji ekonomicznej, piastował odpowiedzialną funkcję lustratora banków.

W wieku 8 lat przeżył wielki dramat rodzinny, kiedy to 15. października 1944 roku podczas straszliwej pacyfikacji Drzewicy aresztowano Jego ojca Romana, brata Mieczysława i dwie siostry: Felicję i Teresę. Ojciec nie wrócił, zginął w obozie. Dopiero po 50. latach, 15 października 1994 roku śp. Janusz uczestniczył w symbolicznym pogrzebie ofiar pacyfikacji, gdzie na pamiątkowej tablicy „Grobu-Symbolu”, wśród 28 pomordowanych umieszczono nazwisko Jego ojca - "Roman Kołodziejski lat 47".

Śp. Janusz - Drzewiczanie z urodzenia, Wrocławianin w życiu rodzinnym i zawodowym, - kiedy tylko mógł, odwiedzał krainę lat dziecięcych, opoczyńską i drzewicką ziemię swoich przodków. Bywał w Drzewicy zarówno wtedy, gdy wymagały tego okoliczności rodzinne, jak i wówczas - kiedy miały miejsce lokalne uroczystości o charakterze rocznicowym, patriotycznym. Czuł ogromną więź z rodzinną miejscowością, jej historią i teraźniejszością.

Żegnamy Cię Drogi Kolego i Przyjacielu w imieniu wszystkich mieszkańców Twojej ukochanej Drzewicy - zapewniając o trwałej i żywej pamięci w naszych sercach.

Członkowie Koła Przyjaciół  
Drzewicy

Rodzinie, Przyjaciółom i Znajomym,  
którzy uczestniczyli w ostatniej drodze

ŚP.

**JANUSZA KOŁODZIEJSKIEGO**

serdeczne podziękowania

składają

*Żona, Dorota, Tomek z Anią i Michalkiem*



POLONIAE  
finitimarianque  
locorum descrip-  
tio. Luc. Tor  
WENCESLAO  
GODRECCIO

Fragment mapy Polski z 1562 roku na której naniesione jest miasto Drzewica.

Mapę wykonał Wacław Grodecki w skali 1: 2600000.